HRAYBERY: BIERZ I GRAJ!

Pomysł na HrayBery/ГрайБерри zrodził się z fascynacji dawną wielokulturową muzyką taneczną z rejonów Galicji Wschodniej. Grupa przywraca do życia zapomnianą muzykę powstałą na styku dwóch kultur – polskiej i ukraińskiej. O muzycznych inspiracjach i społecznych nastrojach panujących na tych terenach w XIX w. rozmawiamy z Maksymem Nakoniecznym i Serhiim Postolnikovem.

Koncert zespołu HrayBery/ГрайБерри w ramach Grodziskera odbędzie się 17 sierpnia o godz. 18:30 w Pocztowym PKP (Ośrodek Kultury Gminy Grodzisk Mazowiecki).

Mateusz Demski: Co jest waszą największą muzyczną inspiracją?

Maksym Nakonieczny: Gramy staroświeckie melodie taneczne z polsko-ukraińskiego pogranicza. Dokładnie z okolic Przemyśla, Lwowa, Tomaszowa czy Samboru. To jest taka muzyka, jaką można było usłyszeć na tych terenach 120-150 lat temu.

Serhii Postolnikov: Karczmy były niegdyś miejscem, gdzie toczyło się życie towarzyskie. Ludzie przychodzili się tam pobawić, wypić, pośpiewać, potańczyć. Przeważnie te miejsca należały do Żydów, którym zależało na obecności muzykantów. Albo grali sami, albo kogoś zatrudniali. To byli Polacy, Ukraińcy i Romowie. Wtedy, a szczególnie za czasów Franciszka Józefa I, cały region Galicji był jednym wielkim tyglem różnych kultur.

Jakie stosunki panowały między poszczególnymi etnosami?

S.P.: Bardzo różnie. Dużo wiemy o wymianie międzykulturowej, a głównie muzycznej między tymi grupami. Na przykład Żydzi w szabat prosili Rusinów albo Polaków, żeby grali dla nich, bo sami nie mogli muzykować w święto. Z tego narodził się cały nurt w kulturze, a w zasadzie gatunek tańca, który nazywany jest szabasówką. Działało to też w drugą stronę – przeważnie to Żydzi grali weselach. Mamy zdjęcie z Przemyśla z końcówki XIX w., na którym widać dużą kapelę żydowską: czterech skrzypków, bas i cymbały. Czasem Żydzi byli zatrudniani do grania na uroczystościach kościelnych. Zastępowali muzyków innych wyznań.

A czy tamta muzyka przetrwała próbę czasu? Czy jest nadal kultywowana?

M.N.: Trzeba mieć na uwadze, że po II wojnie światowej, czyli po Holokauście, a następnie po wysiedleniach niemal całej społeczności

Pobliskie albumy zatytułowaliście „KARCZMA/КОРЧМА". Dlaczego?

M.N.: Najstarsze znane nam źródło nutowe pochodzi z połowy XIX w. Są to zapisy Oskara Kolberga, polskiego etnografa, a konkretnie nuty, które zebrał podczas podróży m.in. po prawobrzeżnej Ukrainie. Korzystamy też z archiwalnych nagrań – kapel imigranckich, które wyemigrowały do Ameryki na początku XX w. albo tych udostępnionych przez instytut YIVO.

Stowarzyszenie Nowa Kultura | Edukacja
nk.te.pl

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Dofinansowanie kultury 2024

Program:
www.facebook.com/grodziskoreslawi
www.instagram.com/grodziskorr

Grodzisk Mazowiecki

GRODZISKER ZINE VOL.2

WYWIADY I OPRACOWANIE TEKSTU: MATEUSZ DEMSKI
OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: ZUZANNA SZOR



GRODZISKER HARMONOGRAM - SOBOTA

14:00: OTWARCIE WYSTAWY: EDELMAN W GRODZISKU [WYSTAWA]
WYSTAWA POŚWIĘCONA BOHATEROM I BOHATERKOM ŻYDOWSKIEJ ORGANIZACJI BOJOWEJ, KTÓRZY I KTÓRE PO UPADKU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO ZNALEŹLI SCHRONIENIE W GRODZISKU MAZOWIECKIM, W DOMU PRZY UL. 3 MAJA 50.

14:30-15:30 EDELMAN. ŻYCIE. DO KOŃCA. SPOTKANIE Z WITOLDEM BERESIEM I KRZYSZTOFEM BURNETKO [LITERATURA]
KRZYSZTOF BURNETKO - DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA. W CZASACH PRL WSPÓŁREDAGOWAŁ PODZIEMNE PISMO „PROMIENIŚCI", W LATACH 1988-1994 BYŁ KRAKOWSKIM KORESPONDENTEM RADIA WOLNA EUROPA, A RÓWNOCZEŚNIE - DO 2005 R. - PRACOWAŁ W REDAKCJI „TYGODNIKA POWSZECHNEGO". NASTĘPNIE ZWIĄZAŁ SIĘ Z TYGODNIKIEM „POLITYKA". OBECNIE JEST KOMENTATOREM JEGO PORTALU POLITYKA.PL I SEKRETARZEM REDAKCJI MIESIĘCZNIKA „KRAKÓW I ŚWIAT".

AUTOR LUB WSPÓŁAUTOR - ZWYKLE Z WITOLDEM BERESIEM - KILKUNASTU KSIĄŻEK, WYDAŁ TEŻ KILKA PUBLIKACJI O MARKU EDELMANIE, W TYM „MAREK EDELMAN. ŻYCIE. DO KOŃCA", „MAREK EDELMAN. BÓG SPI: OSTATNIE ROZMOWY" ORAZ „PROSTO SIĘ MÓWI" (Z PAULĄ SAWICKĄ). WSPÓŁAUTOR SCENARIUSZA DO FILMÓW DOKUMENTALNYCH „DOWÓDCA EDELMAN" ORAZ „BARTOSZEWSKI. DROGA".

WITOLD BERES - DZIENNIKARZ, PISARZ, PRODUCENT FILMOWY. OD PIERWSZYCH DNI STANU WOJENNEGO ORGANIZOWAŁ PODZIEMNĄ, OPOZYCYJNĄ WOBEC PRL PRASĘ I DO NAJWIĘKSZYCH SUKCESÓW TAMTEGO CZASU ZALICZA PROWADZENIE AŻ DO GRUDNIA 1989 DWUTYGODNIKA STUDENTÓW I MŁODEJ INTELIGENCJI „PROMIENIŚCI". W WOLNEJ POLSCE PRACOWAŁ GŁÓWNIE W „TYGODNIKU POWSZECHNYM", RADIU RMF I RADIU WOLNA EUROPA, JAKO JEDEN Z DYREKTORÓW TVP 1, W „GAZECIE WYBORCZEJ". OD ROKU 2018 JEST REDAKTOREM NACZELNYM MIESIĘCZNIKA „KRAKÓW I ŚWIAT".

JEST AUTOREM BĄDŹ WSPÓŁAUTOREM PONAD CZTERDZIESTU KSIĄŻEK, Z CZEGO NAJBARDZIEJ CENI TE OPOWIADAJĄCE O WALCE POLSKICH ŻYDÓW Z FASZYZMEM, NATOMIAST WŚRÓD JEGO OSTATNICH PUBLIKACJI SĄ M.IN. OPOWIEŚĆ O JERZYM PILCHU (PILCHU) ORAZ ESEJE „STATEK GŁUPCÓW, WYSPA, ŚLADY NA PIASKU", „POKOCHAĆ DIABŁA" CZY POWIEŚĆ „ANIOŁY W KRAKOWIE".

15:30-17:30: ALEF-BET. WARSZTATY SITODRUKU Z PRACOWNIA BLOT (ŁÓDŹ) [WARSZTATY]
PROSIMY, PRZYNIEŚCIE ZE SOBĄ TO, NA CZYM CHCECIE WYKONAĆ NADRUK, DOWOLNE TEKSTYLIA (KOSZULKI, TORBY, SERWETKI, KAWAŁKI MATERIAŁÓW) LUB PAPIER. NA MIEJSCU BĘDZIE CZEKAĆ NA WAS OGRANICZONA LICZBA DARMOWYCH TOREB, NA KTÓRYCH BĘDZIE MOŻNA WYKONAĆ SWÓJ NADRUK LITERY.

17:30-18:30: I BYŁA MIŁOŚĆ W GETCIE. SPOTKANIE Z PAULĄ SAWICKĄ [LITERATURA]
PAULA SAWICKA - Z WYKSZTAŁCENIA PSYCHOLOŻKA, BYŁA NAUCZYCIELKĄ AKADEMICKĄ, TŁUMACZKĄ Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO. W LATACH 70. I 80. ZWIĄZANA Z OPOZYCJĄ DEMOKRATYCZNĄ. W LATACH 90. ZAANGAŻOWANA W ODBUDOWĘ SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W POLSCE. OD 2004 DO 2014 R. PREZESKA ZARZĄDU STOWARZYSZENIA OTWARTA RZECZPOSPOLITA, OBECNIE PRZEWODNICZĄCA JEGO RADY PROGRAMOWEJ. WSPÓŁAUTORKA, Z MARKIEM EDELMANEM, JEGO WSPOMNIEŃ „I BYŁA MIŁOŚĆ W GETCIE". WSPÓLNIE Z KRZYSZTOFEM BURNETKĄ OPUBLIKOWAŁA ZBIÓR TEKSTÓW MARKA EDELMANA „PROSTO SIĘ MÓWI, JAK SIĘ WIE". AUTORKA WYBORU „MAREK EDELMAN. KSIĄŻKA DO PISANIA".

18:30: KONCERT: HRAYBERY [MUZYKA]
HRAYBERY/ГрайБери PRZYWRACA DO ŻYCIA ZAPOMNIANĄ MUZYKĘ POWSTAŁĄ NA STYKU DWÓCH KULTUR - POLSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ. REPERTUAR ZESPOŁU TO UTWORY TANECZNE (KOZAKI, KOŁOMYJKI, MAZURKI, POLKI I WALCE) ZREKONSTRUOWANE NA PODSTAWIE ARCHIWALNYCH ŹRÓDEŁ: NUT ORAZ NAGRAŃ AUDIO. MELODIE TE ZOSTAŁY ZEBRANE PRZEZ UKRAIŃSKICH I POLSKICH BADACZY W DORZECZU SANU ORAZ INNYCH CZĘŚCIACH GALICJI WSCHODNIEJ. UŻYWANE PRZEZ ZESPÓŁ INSTRUMENTY (TAKIE JAK SKRZYPCE, CYMBAŁY BEBEN I BAS) BYŁY POWSZECHNE NA TYCH TERENACH JUŻ OD KOŃCA XVI W. BRZMIENIE ZESPOŁU POZWALA SŁUCHACZOWI ZANURZYĆ SIĘ W DAWNEJ, WIELOKULTUROWEJ MUZYCE TANECZNEJ, REGIONÓW ZAMIESZKAŁYCH WSPÓLNIE PRZEZ POLAKÓW, UKRAIŃCÓW, ŻYDÓW I ROMÓW.

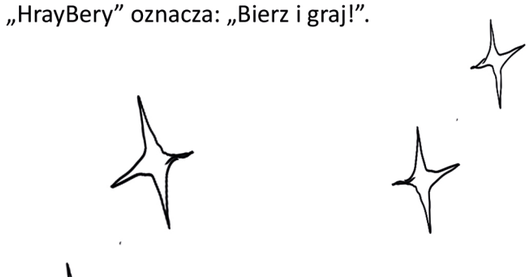
ukraińskiej z regionu w latach 1945-47, zostało niewielu autochtonów. Region został w dużym stopniu zasiedlony repatriantami z dzisiejszej Ukrainy i Białorusi. Trudno mówić o ciągłości tradycji, przynajmniej w kontekście muzyki instrumentalnej. Wśród społeczności ukraińskiej w Przemyślu, która jest stosunkowo spora, zachowały się tradycje obrzędowe czy śpiewacze, np. śpiewy wiosenne czy kolędowanie.

S.P.: Szukaliśmy badaczy zainteresowanych tematem. Tatiana Czarna Nakonieczna nagrywała na Mazurach skrzypka Włodzimierza Nazarowicza, który pochodził z Rudy Żurawieckiej. Przed wojną chodził do Rawy Ruskiej na żydowskie wesela, żeby osłuchać się z tamtejszą muzyką. Dzięki niemu wiemy dużo o instrumentarium z tamtych czasów; że w żydowskich kapelach były bas i cymbały. Zapamiętał też dużo ciekawych melodii. Przez lata nie mógł grać swojej muzyki, choćby kołomyjki, bo panował taki zakaz. Nie można było mówić, że na tych ziemiach żyła społeczność ukraińska. Niestety, nawet muzyka była sprawą polityczną.

Chodzi wam więc o rekonstrukcje, hołd, powrót do źródeł?

M.N.: Muzyka tradycyjna rządzi się określonymi prawami. Jednym z takich prawideł jest indywidualność każdego muzykanta wiejskiego. Nie chodzi więc o to, żeby rekonstruować brzmienie jednego muzykanta, jednej kapeli, a bardziej ożywiać to brzmienie, samo zjawisko.

S.P.: Naszą misją jest grać to, czego już nie ma. Co odeszło w niebyt i zapomnienie. Chcemy pokazywać, że kultura w Polsce była niegdyś różnorodna i unikatowa. Poza tym chodzi też o samą radość, jaka płynie z grania. Bo po polsku „HrayBery" oznacza: „Bierz i graj!".



PAULA SAWICKA: DRAMATYCZNA PRZESZŁOŚĆ POWINNA BYĆ LEKCJĄ

„Życie tam, w getcie, w pojedynkę było niemożliwe. Bez tego nie można było przeżyć i zostać człowiekiem" – mówił Marek Edelman. Książka „I była miłość w getcie" to zapis rozmów Pauli Sawickiej z ostatnim przywódcą powstania w warszawskim getcie i bohaterem „Zdążyć przed panem Bogiem", z którym autorka przyjaźniła się przez wiele lat. 2 października minie piętnasta rocznica jego śmierci.

Spotkanie z Paulą Sawicką wokół książki „I była miłość w getcie" odbędzie się 17 sierpnia o godz. 17:30 w Poczekalni PKP (Ośrodek Kultury Gminy Grodzisk Mazowiecki).

Mateusz Demski: Dlaczego Marek Edelman przez lata nie mówił o miłości wprost?

Paula Sawicka: Bo miłość była dla niego sprawą intymną. Nie do publicznej rozmowy. Edelman w ogóle mało mówił o sobie. Nawet w książce „I była miłość w getcie" stara się nie eksponować siebie. Ja wiem, że kilka razy mówi o sobie, ale w trzeciej osobie i czytelnik niekoniecznie musi się tego domyślić.

W wielu wywiadach podobnie opowiadał o różnych wydarzeniach, których był uczestnikiem. O odwadze mówił, że nie ma czegoś takiego, jak odwaga. Robisz coś, bo tak trzeba. Bo trzeba pomóc kolegom. To impuls tobą kieruje, gdy nie ma czasu na przemyślenie. Tak opowiadał o śmierci Michała Klepfisza, przyjaciela i towarzysza walki, który własnym ciałem zasłonił karabin maszynowy, żeby ich grupa mogła się uratować. Nawet tego czynu Edelman nie nazywał bohaterstwem. Bohater czy nie, człowiek zawsze odczuwa strach.

Tytułowa miłość w getcie musiała różnić się od tej, którą mamy teraz w czasach pokoju.

To zależy, co nazywamy miłością. Jeśli łączymy miłość z odpowiedzialnością za drugiego człowieka, dobrowolnie przyjętą, to w sytuacjach życiowych, niekoniecznie tak drastycznych, objawia się właśnie ten rodzaj uczucia. Wtedy jesteśmy zdolni do wyrzeczeń. Nie chcę powiedzieć „do poświęceń", bo miłość nie jest poświęcaniem się tylko dawaniem. Robimy coś dlatego, że tego chcemy.

Ale miłością nazywa się różne uczucia. Z tym rodzajem miłości, o którym mówimy, ja bym porównała głęboką, prawdziwą przyjaźń. Marek Edelman mówił, że tu nie chodzi o namiętność erotyczną. Nie wyłącznie. Chciał zaznaczyć, że jemu nie chodzi tylko o fizyczny aspekt miłości, chociaż sądził, że on też był ważny – dawał ukojenie. Ale miłość to każde dobre uczucie kierowane do bliskiego człowieka – to też miłość matki do dziecka. Pola Lifszyc dogoniła swoją matkę prowadzoną na Umschlagplatz i poszła z nią do wagonu, żeby matka nie szła na śmierć sama.

Ludzie potrzebowali tam miłości bardziej niż gdzie indziej.

W getcie trzeba było mieć kogoś, kogo się kochało. I być przez kogoś kochanym. To znaczy mieć kogoś, za kogo się odpowiadało i kto odpowiadał za ciebie. Do kogo się można było przytulić. Przy kim można się było czuć bezpiecznie. „Bez tego nie można było przeżyć i pozostać człowiekiem, z miłością perspektywa śmierci była łatwiejsza do zniesienia" – mówił Marek Edelman. Wielu żyło krótko, ale ich życie miało wartość, właśnie dlatego, że nie wegetowali lecz żyli w miłości.

Co najbardziej zostało z panią po Marku Edelmanie?

Zostawił nam prawdę, że życie ludzkie jest najwyższą wartością. Mówił o tym publicznie: i w kraju, i na świecie. Występował, często skutecznie, w obronie ludzi gdziekolwiek dyskryminowanych, prześladowanych, więzionych za przekonania. Z jego zdaniem liczono się na świecie. Nigdy nie mówił o doświadczeniach z czasów wojny w tonie kombatanckim czy martyrologicznym. Dramatyczna przeszłość, powinna być lekcją, służyć przyszłości.

„Getto walczy" zakończył w 1948 roku słowami: „My, którzyśmy ocaleli, Wam pozostawiamy to, by pamięć o nich nie zaginęła". Sądził, że ludobójstwo, horror wojny będzie dla ludzkości przestrogą. Niestety szybko się rozczarował, patrząc na świat, w którym nie ustały wojny, nienawiść, prześladowania, a nawet ludobójstwo. Jednak nadzieja go nie opuściła. Poproszony na progu XXI wieku o przesłanie na nowe stulecie napisał: „Doświadczenie XX wieku uczy nas jaki człowiek może być okrutny i zły. Obecny wiek niech nie będzie wiekiem zbrodni, a wiekiem braterstwa, równości i godności człowieka".

Edelman nie stronił od wielkich słów, tylko inaczej niż my się nimi posługiwał. Gdy mówił „wolność" czy „demokracja", to zawsze małymi literami, nigdy z patosem. Co nie zmniejszało wagi tych słów. Wolność, demokracja, prawa człowieka nie są dane raz na zawsze, trzeba o nie stale walczyć. Od nas samych zależy, czy świat będzie lepszy. Bądź uważny i nie bądź obojętny.

